

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 3 do 6 popołudniu.

Adres Redakcyi: Suwałki, ulica Główna № 96.

Od Administracyi.

Przypominamy Sz. prenumeratorom kwartalnym, że czas jest odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b.

Numer dzisiejszy wyszedł z opóźnieniem, ponieważ Szan. Czytelnikom chcieliśmy podać wyniki wyborów w Tow. Kred. Ziemiem. *Redakcyja.*



PRO DOMO SUA.

Gdy w zmieniających się obecnie warunkach otwiera się pole twórczej realnej pracy społecznej i ekonomicznej gdy przed nami leży rzetelna i głęboka praca na wszystkich polach społecznego i narodowego życia, uważaliśmy za odpowiednie zająć postępek na kresach i, stwarzając Tygodnik, mieliśmy na celu, żeby był ogniskiem, przy którym ludzie mogliby pracować i porozumiewać się. Pozostawiając uświadomienie polityczne organom prasy społecznej o wybitnych kierunkach politycznych, uważaliśmy, że obowiązkiem dziennika prowincjonalnego jest służenia rozwojowi pracy kulturalnej, przy której mogą się skupić i działać wspólnie ludzie różnych przekonań politycznych.

W pracy kulturalnej będziemy kłaść nacisk na wszystko to, co rozwija ducha naszego narodowego, co rozwija poczucie łączności interesów wszystkich klas społecznych, co dąży do demokratyzacji społeczeństwa, to jest do podniesienia ludu na taki stopień oświaty, żeby mógł on samodzielnie stanowić o sobie i o swoich potrzebach, co ma za cel szerokie reformy społeczno ekonomiczne, skierowane ku gruntownej poprawie bytu naszych warstw pracujących i co dąży do wszechstronnego postępu narodowego.

Chwila dzisiejsza coraz bardziej przybiera cechy chwili decydującej, powinniśmy się więc wszyscy zaprzężyć do uczciwej służby swemu narodowi, do pracy u podstaw, a pole tej pracy tak obszerne, że każdy niewyżytkany dzień niepowetowane staty przynieść może. Analizacja kwitnie, tysiące dzieci bez nauki, warunki eko-

nomiczne klas pracujących oplakane, poziom moralny niski, naród fizycznie karłowacieje; oto cały szereg kwestyi, które mamy do załatwienia i usunięcia, a które są jednakowo ważne dla ludzi rozmaitych przekonań politycznych. Jeżeli więc chcemy żyć, jeżeli chcemy dorównać innym narodom cywilizowanym i stworzyć wysoki typ swojskiej cywilizacyi, musimy się przeistoczyć, musimy przewyciężyć swą gnusność i niezdolność do czynu, a stanąwszy wszyscy ramię do ramienia, przystąpić do szerokiej pracy twórczej dla odrodzenia naszego narodu.

Gustaw Zablocki.



Głos w sprawie gubernii Suwałskiej.

Po wielowiekowej martwocie, zaczęła przed laty 20—30 kielkować myśl narodowa litewska. Za granicami państwa Rosyjskiego powstawały jedno po drugim pisma litewskie. Pierwsze z nich „Ausra“ ukazało się w Prusach w 1883 roku. Drukowane słowo litewskie, pomimo bardzo surowych kar,—(więzienia, długoletnie zesłanie nawet za kalendarz) jednak wytrwale dochodziło do Litwy. Przemysłownictwem zdobywał sobie lud litewski pokarm duchowy. Upoetyzowane sceny takiego przemycania książek i pism litewskich mamy w powieści Rodziewiczówny: „Szary proch“. Druk łacińskimi czcionkami zabronił litwinom minister spraw wewnętrznych Wałujew rozkazem z dnia 23 sierpnia 1865 roku, wskutek odpowiednich przedstawień pogromcy Litwy Murawjewa i jego następcy generał-gubernatora von Kaufmana, a drukować czcionkami rosyjskimi litwini nie chcieli.

Niestety, zagraniczne pisma litewskie wraz z budzeniem ducha narodowego niosły do Litwy i nienawiść do polaków; łącznie więc z budzącem się życiem litewskim, rozpoczęły się kłótnie i zatargi polsko-litewskie, które dzisiaj, podniecane przez szowinistyczną gazetę „Vilniaus Žinios“, doprowadziły do żądania przez litwinów wyodrębnienia od Królestwa Polskiego gubernii Suwałskiej, a ewentualnie litewskich jej powiatów.

W ósmym dziesiątku lat duchowieństwo litewskie i młodzież, głównie z uniwersytetu Moskiewskiego, z całym zapalem i energią ujęła w swe ręce szerzenie wśród ludu litewskiego oświaty, mając zaś drogę legalną zamkniętą, musiała pracować pod grozą prześladowań. Ztąd radykalizm w kierunku, a zatem bezwzględność, z jaką stawiała i stawia żądanie niezwłocznej metamorfozy, t. j. litwinizacji nie tylko spolonizowanych przez wieki litwinów, lecz i wszystkich mieszkańców Litwy. Upatrując główną zaporę przy realizacji tych dążeń w polakach, od wieków zamieszkałych na wsiach litewskich, student, gimnazjista, alumn—litwini zapalali nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Świetna przeszłość wolnej myśli polskiej, tolerancja, ciężenie lepszej części społeczeństwa polskiego ku ideałom wybitnie postępowym i demokratycznym, uniesmiertelnionym przez takich bohaterów narodowych, jak Szymon Konarski, Chodźko, Ściegienny, Mierosławski, Mickiewicz, B. Zaleski, S. Gorczyński, szczerzy demokratyzm radykalizm prawie wszystkich wybitnych współczesnych pisarzy polskich, nie przemawiają do pełnych ognia, lecz rozgoryczonych dusz młodych narodowców-litwinów. Oni, jako pierwsi bojownicy na niwie rodzinnej, uniesieni zapalem, widzą tylko wrogów przed sobą—po za siebie zaś oglądać się jeszcze nie chcą, lub nie mogą, ztąd obrzucanie błotem, a często i zohydzenie narodu polskiego i jego przeszłości. O rzeczowych odprawach szowinistom litewskim takiego historyka, jak Korzon, takiego znawcy geografii historycznej, jak Z. Gloger, takiej wrażliwej osobistości na wszelkie krzywdy ludzkie, jak Orzeszkowa—prasa litewska albo milczy, albo wspomina bardzo pobieżnie.

Nad tą kwestyą warto się głębiej zastanowić. Współcześni krzewiciele samodzielnej narodowej myśli litewskiej, niestety, nie znają ani historii Polski, ani literatury, bo nie mieli gdzie się jej nauczyć, a dziś poznać nie chcą, mając

zaszczepioną przez swoich pedagogów szkolnych nieufność i lekceważenie do niej. Im, ludziom średnio wykształconym i nielicznym w dodatku, przypada w udziale syzyfowa praca—nad wytknięciem nowych torów w historycznym pochodzie całego narodu. Jaka ma być ta droga i dokąd dążyć—nie wiedzą, lecz szczerze i najgłębiej wierzą, że droga ta musi być odmienna i zgoła inna od dotychczasowej, a więc nie wspólna z polakami. Ztąd żądanie autonomii Litwy, ale inicjatorowie i propagatorzy tej idei p.p. Ambroziawiczus'y i Baranawiczus'y, formułując w zeszłym roku znane żądanie w memorjale do Wittego, nie dołożyli nawet tyle fatygi, by choć przeczytać poważniejsze dzieło naukowe o autonomiach, przez co i wykazali całą swą niekompetencję w tym względzie, a w rezultacie narazili się na ośmieszenie w „Rusi“, gdyż okazało się, że nie wiedzieli, co to jest autonomia. Swoich powag naukowych, ani dzieł litwini nie mają, a więc i źródeł, któreby zasilaly i racjonalnie krzewiły nową ideę. Ciężko bez takich drogowskazów iść naprzód, zwłaszcza, gdy zupełnie zrywa się z przeszłością.

Ogół litewski, składający się prawie wyłącznie z dzielnego, ale nie wykształconego włościństwa, sprzyja i wierzy temu, kto więcej obiecuje, wobec czego głos szowinistyczny bywa najlepiej wysłuchany, tem bardziej, że rozbrzmiewa on dzisiaj na tle walki klasowej.

Przeciętny inteligent litewski, nie zrażony do Polski, wprost niema odwagi na obecny czas wypowiedzieć się głośno ze swoją sympatyą, bo nawet gotów zaprzeczyć się jej, nie chcąc stracić zaufania rodaków.

Czy wina za to spada jedynie na promotorów ruchu i lud litewski? Wielką, bodaj największą część owej winy muszą przyjąć na siebie polacy, bo czy od roku 1862—3 litwini nie byli pozostawieni sami sobie? Czy staraliśmy się poznać, zgłębić, wykazać szczerą sympatyę i pomoc przy budzącej się myśli litewskiej, czy ustępo-

4)

JEROME K. JEROME.

O NIESMIAŁOŚCI.

Przełożył z angielskiego Jan K. PAPROCKI.

Mówię „wzbudzający politowanie“, choć obawiam się, że nikt bardzo nad nim nie lituje się. Są pewne nieczęścia, które jakkolwiek zadają swym ofiarom dotkliwe cierpienia, nie zyskują im jednak niczyjego współczucia. Zgubienie parasola, zakochanie się, ból zębów, czarne oczy oraz uczucie, którego doznajesz widząc, że ktoś usiadł na twym kapeluszu,—mogą być wymienione, jako niektóre z wielu przykładów, lubo pierwsze miejsce między nimi należy się bez wątpienia nieśmiałości. Na człowieka nieśmiałego patrzą się wszyscy jako na żart uosobiony. Tortury jego stanowią temat do niewyczerpanych dowcipów na arenie salonowej, gdzie z wielkim ożywieniem bywają omawiane i roztrząsane.

„Patrzcie“, wołają, chichocząc, widzowie, „on się rumieni!“

„Patrzcie na jego nogi!“ mówi jeden.

„Czy uważacie, jak on siedzi?“ dodaje drugi; „na samym brzeżku krzesła“.

„Sądząc z wyglądu, ma on zdrową, czerstwą cerę!“ dowcipkuje jakiś pan, wyglądający po wioskowemu,

„Co za szkoda, że ma aż tyle rąk!“ mówi szeptem stara pani, mając swe własne ręce złożone na kolanach. „One go oczywiście bardzo krępują“.

„Skrócenie o łokieć lub dwa wyszłoby jego nogom na dobre“, dorzuca komik, nastrajając się do ogólnego tonu, „zwłaszcza, że on tak usilnie stara się je schować“.

Poczem jeszcze ktoś inny wypowiada przypuszczenie, że z takim głosem powinien być kapitanem morskim. Inni jeszcze zwracają uwagę na sposób desperacki, w jaki ściska swój kapelusz. Niektórzy komentują jego ograniczone zdolności konwersacyjne. Inni wreszcie robią spostrzeżenia z powodu niespokojnego charakteru jego odchrząkiwania. I tak dalej, dopóki nie zostaną zupełnie wyczerpane zarówno jego śmieszności, jak i samo towarzystwo.

Dzięki przyjaciołom i krewnym sytuacja staje się dlań jeszcze nieprzyjemniejszą (przyjaciele i krewni mają przywilej na robienie więcej przykrości, niż inni ludzie). Nie zadawalając się wyśmiewaniem z niego pomiędzy sobą, chcą go zmusić do tego, żeby on sam widział, że jest śmiesznym. Przedrzeźniają i karykaturują go dla jego

waliśmy z tych placówek, które sprawiedliwość i rozum wskazywały, jako wyłączną dziedzinę ducha litewskiego, czy usiłowaliśmy zapobiedz następstwom zbyt ostrych starć, czy łagodzilimy lub zażegnaliśmy je? Niestety, z małymi wyjątkami, nic się w tym względzie nie robiło. Osiedli na Litwie polacy z początku ignorowali ruch litewski, chrzcząc mianem litwomana nie tylko szowinistów litewskich, lecz wszystkich inteligentnych litwinów, mówiących po litewsku i nie uznających się za litewskich polaków, w rozwój języka litewskiego nie wierzyli, a obecnie po nad obawę o kulturę polską na Litwie nic więcej nie widzą. Z tej właśnie strony, od której należało oczekiwać wyrozumiałości, taktu i ustępstwa, wyłaniał się również szowinizm, a rozdzwięk między narodami rósł coraz większy.

Gdy doszło do walki o język w murach kościelnych i na cmentarzach, polacy podjęli tę nierówną, a często i niesłuszną walkę, usiłując przemocą pozostać przy przywilejach pierwszeństwa co do języka w takich nawet miejscach gdzie stanowili bardzo nieznaczną część ludności. Rzecz naturalna, że byli wypierani przeważającą siłą liczebną litewską, w jednym miejscu prędzej, w innym trochę później. Przywileje te tracili prędzej lub później, lecz nie przez rozumne ustępstwa wzajemne, a jedynie pod groźą twardej pięści litewskich, a łatwe w tej dziedzinie zwycięstwa litwinów tak ich rozzuchwalały, że dzisiaj gwałtownie i zupełnie wypierają język polski z tych nawet kościołów, w których on obok języka litewskiego powinien mieć należne mu prawa używalności, w takich warunkach, jak nap. Kalwarya, gdzie litwini znaczną część parafian narodowości polskiej chcą pozbawić możności wysłuchania nauki pieśni nabożnych w swym rodowitym języku.

Głosy o walce kościelnej rozchodziły się szerokim echem po Królestwie i Litwie, roznamiętniały obie narodowości... Polacy, organizując na szeroką skalę potajemną oświatę i uświadamianie ludu polskiego w tych samych

czasach, kiedy budziła się do życia narodowość litewska, nie zapomnieli i o powiatach litewskich. Polski elementarz i książka docierały często do chaty litewskiej, i choć prawie wyłącznie tam, gdzie nie było jeszcze elementarza litewskiego, jednak litwini przyjmowali go niechętnie i nieżyczliwie. Walka ta zatacza coraz szersze kręgi i niestety z konieczności rzeczy trafia do programów całych warstw społeczeństwa. Oto jakie postulaty w tej kwestyi stawia narodowa demokracja: „str. n. d. dąży do zgodnego współżycia, (z litwinami, rusinami, niemcami), ale gdzie żywioły powyższe wypowiadają walkę polskiemu, dążąc do uniemożliwienia mu pracy kulturalnej swoją ręką, do unicestwienia jego wpływów cywilizacyjnych, zwalcza ono bezwzględnie nieuzasadnione pretensje przy jednoczesnym i tem energiczniejszym wzmacnianiu na danym obszarze żywiołu polskiego i jego pracy cywilizacyjnej“, w innym zaś miejscu „zajmując takie wobec ruchu litewskiego stanowisko, str. n. d. stoi jednocześnie na gruncie samozachowania i rozwoju polskości, oraz w miarę sił organizuje polską pracę społeczną, kulturalną i polityczną na całej Litwie“.

Stronnictwo postępowo-demokratyczne, powstałe tak niedawno, bo 1 Stycznia 1905 roku, a więc w dobie pełnego rozwoju ruchu litewskiego, również niedostatecznie konkretnie określa swe stanowisko względem litwinów. § 12 projektu autonomii, opracowany przez stronnictwo i wydrukowany w roku zeszłym w „Prawdzie“, powiada: „wszystkie czynności administracyjne i sądowe odbywać się będą w języku polskim. W powiatach z ludnością litewską i ruską język miejscowy posiadać będzie obok języka polskiego stanowisko współrzędne“. Takie ustępstwa już dziś nie zadowolnią litwinów. Jeszcze—ja sędzę—możliwe było by porozumienie, gdyby przyjąć za podstawę: „z powiatów litewskich gubernii Suwalskiej utworzony będzie osobny okręg, w którym urzędowym językiem w administracji, sądach i szkołach będzie, język litewski,

własnego zbudowania. Jeden z nich, niby to naśladowając go, wychodzi z pokoju i zaraz wchodzi z powrotem w niesłychanie pocieszny sposób, z udaną tremą, tłómacząc mu, że właśnie w taki sposób on, t. j. nieśmiały młodzieniec, wchodzi do pokoju; lub, powiedziawszy mu: „O, patrz, jak ty podajesz ludziom rękę!“ przystępuje do odegrania pantominy komicznej z resztą obecnych, chwytając każdego z nich za rękę, jak by to była nie ręka, lecz rozżarzona płyta żelazna, i opuszczając ją bezwładnie. Następnie pytają się go, *czemu* on się rumieni, *czemu* się jąka i *czemu* mówi zawsze takim przyciszonym głosem, że wszyscy sądzą, że czyni on tak umyślnie. To znów jeden z nich, wypiąwszy pierś i nadawszy się jak indor, przechadza się po pokoju, wmawiając weń najzupełniej poważnie, że powinien przyzwyczaić się do takiego właśnie trzymania się. Dobroduszny staruszek klepie go po ramieniu i mówi: „Bądź śmiały, mój chłopcze. Nie bój się nikogo. “A matka dodaje: „Nie rób nigdy tego, czegobys się musiał wstydić, Algernonie, a nigdy nie będziesz się wstydił tego, co robisz“ i darząc go życzliwym spojrzeniem, zdaje się być z podziwem i uznaniem dla niezwyklej logiczności swego rozumowania. Młodzi przyjaciele powiadają mu że jest on „gorszy od

dziewczyny“ nawet, dziewczęta zaś z oburzeniem odpięrają inkryminowany zarzut, uwłaczający ich płci, oświadczając, że ani jedna dziewczyna nie była by aż taką.

I mają najzupełniejszą rację: taką nieśmiałą nie będzie ani jedna dziewczyna. Niemasz na tym świecie takiej rzeczy, jak nieśmiała niewiasta, przynajmniej mnie nie zdarzyło się nigdy jeszcze na taką natrafić i dopóki się to nie stanie, nie uwierzę w jej istnienie. Wiem dobrze, że ogólnie przyjęte i rozpowszechnione jest wprost przeciwne zdanie. Powszechnie sądzą, że wszystkie kobiety są, jako one, trwożliwe spłoszone łanie, płonące się i spuszczone wstydliwie oczęta, gdy się na nie spojrzy i uciekające zaraz, gdy się tylko do nich przemówi; podczas gdy my, mężczyźni, jesteśmy jakoby śmiałkami, a nawet zuchwalcami, biedne zaś i bezbronne przedstawicielki płci słabej podziwiają nas właśnie za to, lecz okropnie nas się jakoby boją. Jest to bardzo piękna teoria, lecz, jak i większość ogólnie przyjętych teorii, nie wytrzymuje krytyki. Dwunastoletni podłotek jest pewny siebie i śmiały a chłodny jak przysłowiowy ogórek, gdy tymczasem jego dwudziestoletni braciszek jąka się i bełkocze coś niezrozumiale, stojąc u jej boku. Kobieta, spoźniwszy się na koncert, śmiało wchodzi na salę, czyni powszech-

przy współrzednym polskim i uwzględnienie języków innych narodowości". Było by to słuszne, sprawiedliwe i technicznie wykonalne. Sprawiedliwe, bo język litewski dzisiaj już tak się rozwinął, że może swobodnie być zastosowanym w szkole i urzędzie; wykonalne, bo są nawet samodzielne księstwa, jak Czarnogórze z 250000 ludności na 170 kwadratowych milach, albo Andora w Pirenejskich górach o 8 kwadratowych milach i samorządne kantony, jak szwajcarskie, z których każdy ma swój osobny samorząd, język (niemiecki, francuski lub włoski) i zwyczaje, tylko władza zwierzchnia jest w rękach rady związkowej. Republika szwajcarska liczy trzy miliony ludności na przestrzeni 752 mil kwadratowych, podzielonych na 22 kantony, z których wiele jest mniejszych, niż stanowiłby okręg litewski, dajmy na to Marjampolski, utworzony z litewskich powiatów gub. Suwalskiej. Wyniósł by ono około 150 mil kw. i liczyłby ze 400000 ludności. Ogólna przestrzeń gub. Suwalskiej 227 mil kwadratowych z 582000 ludności w 1897 roku, w tem litwinów było 304000.

Przeciwko wyodrębnieniu gub. Suwalskiej z Królestwa polacy do czasów uregulowania granic Królestwa i uzyskania politycznej autonomii przez litwinów, stanowczo protestować muszą, a to dla tego, że:

1) Autonomicznemu Królestwu Polskiemu powinny być oddane sąsiednie terytoria z ludnością polską, przede wszystkim obwód białostocki, który wchodził w skład dawnego województwa Podlaskiego; a to ostatnie już w r. 1569, na skutek domagania się swych obywateli, na sejmie Lubelskim zostało przyłączone od Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony. Ten sam okręg należał do b. Księstwa Warszawskiego. Dopiero przy takim uregulowaniu granic mogą polacy wejść w układy z narodami rosyjskim i litewskim co do ustąpienia powiatów litewskich.

2) Sprawa politycznej autonomii Litwy jest jeszcze niedojrzałą w społeczeństwach rosyjskim i litewskim.

3) Utworzenie litewskiej autonomii politycznej w granicach etnograficznych jest niemożliwe w najbliższej przyszłości, ze względu na stan kulturalny i ekonomiczny kraju, zamieszkałego przez litwinów, a o wcieleniu do niej gub. Grodzieńskiej i Wileńskiej w całości, jak projektują p.p. Baranowicze chyba poważnie mówić nie można, bo na to nie zgodzi się żaden poseł rosyjski i sama ludność tych gubernii.

4) Trudno przypuszczać, żeby narody, które dobro-

ne zamieszanie i psuje przedstawienie—i ani jeden muskuł nie drgnie jej na twarzy, podczas gdy z nią nieśmiało sunie się nieszczęśliwa figura pokornego małżonka, żywe uosobienie poczucia winy i prośby o przebaczenie.

Stanowczo wyższy nerw u kobiet we wszystkich sprawach, tyjących się miłości, zaczawszy od pierwszego rzucenia oczkiem aż do końca miodowego miesiąca, jest o tyle przez wszystkich uznanym, że nie potrzebuje komentarzy. Przykłady tu chyba takie zbyt częste, wobec tego, że szanse tu są nierówne. Miłość jest czysto kobiecym interesem, a w „interesie“ my wszyscy odkładamy na stronę swe słabości—najbardziej nieśmiałym człowiekiem jakiego kiedykolwiek znałem, był pewien... damski fotograf.

Koniec.

wolnie się połączyły i przez 500 z górą lat zgodnie z sobą żyły, które są dzisiaj organicznie zrosnięte, mają wspólną historję, poczęści kulturę, jedną religię, jednakowe wszelkie instytucje społeczne, żeby takie narody odrazu zupełnie zerwały z sobą i jeden z nich zażądał bolesnej operacji—odcinania i odseparowywania wielu członków obydwoj. To jest chyba niemożliwe. Takie rzeczy pociągnięciem pióra nie powinny się robić. Szowinizm minie i sympatye Litwy zwrócą się znowu ku polakom i Królestwu, a nie ku łotyszom, którzy na wyznaczenie miłości litwinów nie odpowiadają, z którymi zresztą litwini dziś już bardzo mało mają wspólnych cech kulturalnych.

5) Do czasów uzyskania swojej autonomii—litwini z Królestwa nic nie tracą, bo będą mieli jeżeli nie takie same warunki, to lepsze, niż w Cesarstwie, do kulturalnego rozwoju. Do tego czasu zapewne da się zmienić kalendarz w Cesarstwie, z Towarzystwem Kredytowym Ziemiem zrobić jakąś kombinację i prawo cywilne ujednostajnić.

6) Polacy, zamieszkali w litewskich powiatach, inaczej, będą traktowali język litewski, niż dotychczas, skoro staną na gruncie litewskim, a stanąć na nim będą musieli.

Obawy litwinów o różnicę w stopniu demokratyzacji są płonne: społeczeństwo polskie będzie musiało iść w najbliższej przyszłości drogą wybitnie demokratyczną, bo pociągnie go również chłop polski, jak tylko więcej się uświadomi.

Żyjmy więc do czasu w dawnych granicach z nadzieją, że Duma Państwowa rozstrzygnie nasz spór sprawiedliwie, że nie wszystkie państwa, które podpisały traktat wiedeński w 1815 roku, zgodzą się na oderwanie od Królestwa Polskiego gub. Suwalskiej—bez zgody polskiej. Sami dobrowolnie nie możemy zupełnie zerwać z swoją polityczną przeszłością.

A. M.



Wybory w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem.

W dniu 13 czerwca odbyły się w Suwałkach wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemiem w okręgu Dyrekcji Szczegółowej Suwalskiej. Z różnych okolic gubernii przybyło na wybory około 90 stowarzyszonych, którzy, zwyczajem lat dawnych, zgromadzili się o godzinie 9 rano w kościele parafialnym dla wysłuchania nabożeństwa, odprawionego na intencję pomyślnego odbycia wyborów. O godzinie 10 wyborcy zebrali się w sali posiedzeń Dyrekcji, a o 10¹/₂ przybył gubernator p. Stremouchow dla odebrania przysięgi od prezydującego. Ponieważ p. gubernator nie chciał się zgodzić na odebranie przysięgi w języku polskim, motywując swą odmowę niezajomością języka polskiego, akt przysięgi wykonany był przez prezydującego, w obecności uproszonego księdza Makowskiego, naturalnie, w języku polskim; tak więc, dzięki uprzejmości ks. Makowskiego, który, pomimo zajęć z powodu święta, zgodził się przyjść na wybory,—wynikła kwestya łatwo dała się rozwiązać.

Akt wyborów rozpoczął się o godzinie 11. Prezes wyborów p. Leonard Klonowski z Hołn powołał na asessorów zebrania p. p. Romana Zarembe z Kretkompia i Przemysława Świąteckiego z Janiszek, na sekretarza zaś p. Władysława Zakrzewskiego z Jakiniszek; po rozdaniu książeczek wyborczych, prezes zwrócił się do obecnych z przemową, w której wyraził swe niewymowne szczęście i zadowolenie, że zaszczytne stanowisko prezydującego pełni w chwili, w której po 40 latach ucisku naszemu społeczeństwu zabłysła nadzieja lepszej przyszłości, a stowarzyszonym Towarzystwa rozszerzenie horyzontów działalności Towarzystwa ku ich pożytkowi; wskazał dalej na ważność wyborów i wyraził swe przekonanie, że wyborcy, idąc za przykładem lat przeszłych, powołają do pełnienia obowiązków władz Towarzystwa ludzi najgodniejszych i najodpowiedniejszych; przemowę prezesa wypowiedzianą treściwie, z głębokim odczuciem chwili, — przyjęto długo niemilkącymi oklaskami.

Wybory dały wynik następujący; do komitetu wybrano jednomyślnie i ponownie p. Leona Wiszniewskiego z Rumbowicz (na 80 głosów otrzymał 79; jedna zaś kartka była niewypełnioną); do Dyrekcyi Głównej jednomyślnie i ponownie p. Józefa Szymorskiego z Płaskowic — (82 głosami przy tyluż głosujących); na radców Dyrekcyi Szczegółowej powołani p. p. Jan Bieńkiewicz z Awizańc (77 głosami przy 84 głosujących), Tomasz Wolski z Dyrwan (46 głosami przy 85 głosujących), Alojzy Paszkiewicz z Janosławia (75 głosami przy 85 głosujących), Wiktor Świda (61 głosami przy 85 głosujących), wszyscy ponownie.

Na zastępców wybrani: do komitetu — p. Floryan Skarzyński, do Dyrekcyi Głównej — p. Konstanty Świda, do Dyrekcyi Szczegółowej — p. p. Przemysław Świątecki i Stanisław Jabłoński. Na prezesa przyszłych wyborów powołano p. Edwarda Móraskiego z Justjanowa, na zastępcę zaś jego p. Teofila Dmochowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano p. p. Władysława Smoleńskiego, Bronisława Kunata i Stanisława Skotnickiego.

Wybory zakończono o godzinie 6 po południu; w czasie przerwy 1½ godzinnej p. p. prezesostwo Bieńkiewiczowie podejmowali gościnnie przybyłych na wybory w swoim mieszkaniu; w czasie śniadania p. Leon Wiszniewski wygłosił mowy na cześć prezesa wyborów i prezesa Dyrekcyi p. Bieńkiewicza, podnosząc zasługi ostatniego w czasie 30-letniego pełnienia obowiązków kierownika instytucyi.

Należy nadmienić, że wybory poprzedziło zebranie przedwyborcze, na którym wysłuchano sprawozdania z działalności naczelnych władz Towarzystwa — poczem obradowano nad wnioskami, które złożono w dniu następnym na stole prezydjalnym. Oto najgłówniejsze:

1) Pożądanem jest, aby termin do wpisywania ostrzeżeń do ksiąg hipotecznych był posunięty o dwa miesiące później w każdym półroczu, ponieważ termin dla opłacania rat w początkach czerwca i grudnia nie są dla rolników dogodne.

2) Pożądanem jest, żeby Dyrekcyje Szczegółowe miały rozszerzoną atrybucyę i mogły samodzielnie decydować w następujących wypadkach — a) gdy idzie o ulgę w opłaceniu raty w dobrach uległych nieszczęśliwemu wypadkowi, z przyczyny gradobicia, pożaru i t. d., b) o

udzieleniu ulgi i zwolnieniu dóbr z pod sprzedaży z możliwością wykreślenia ostrzeżenia w razie nieopłacenia całkowitej zaległości z kilku zaległych rat, c) gdy iść będzie o orzeczenie w jakich niewypłacalnych dobrach mają być sporządzone opisy dóbr i zaprowadzona administracja.

3) Pożądanem jest, żeby władze Towarzystwa, występując o zmianę ustawy, starały się obok troski o bezpieczeństwo listów zastawnych, także i o dobro stowarzyszonych, mając na względzie długo trwający kryzys rolniczy.

4) Pożądanem jest zmniejszenie kosztów egzekucyi, a szczególnie jedna z najdotkliwszych pozycji dyety woźnego; woźny powinien być utrzymywany w całości z funduszków administracyjnych, co Towarzystwu różnicy nie robi, a będzie wielką ulgą dla stowarzyszonych.

5) W przewidywaniu, że rozdział funduszu rezerwowego wcześniej, bądź później nastąpić musi z zabezpieczeniem praw dóbr dawniej stowarzyszonych, pożądanem jest, żeby nowoprzystępujące dobra przystępowały z własnym funduszem rezerwowym.

6) Nie należy wybierać prezesa przyszłych wyborów, powinni go wybierać stowarzyszeni w sam dzień wyborów, a to dla nienarzucania im prezesa.

W. R.



ATESTATY UBÓSTWA.

W № 8 „Tygodnika“ w art. pod tytułem „Kronika sądowa“ poruszoną została kwestya o łatwości uzyskiwania atestów ubóstwa w procesach cywilnych, wskutek czego, z uszczerbkiem moralności, tworzy się niepomiaralna liczba spraw, nie mających podstawy prawnej. Że sprawy tego rodzaju, przysparzają Sądowi zajęcia, demoralizują ludność i obarczają niepotrzebną pracą adwokatów, przeczyć temu nie można; owszem przyznać należy, że wszystko, co mówi w tym względzie autor, jest prawdą, niepotrzebnie tylko na poparcie przytoczonych argumentów, powołał się na praktykę w Prusach.

Przykładu z Prus i w tym wypadku brać nie potrzebujemy, gdyż mamy za sobą własną praktykę.

Za dawnej procedury cywilnej, obowiązującej do Lipca 1876 roku w Królestwie Polskiem, przyznawano ubogim atesty ubóstwa i do prowadzenia takich procesów, wyznaczano obrońców z urzędu.

Porządek do uzyskania atestu ubóstwa był następujący: akt właściwego wójta gminy lub Burmistrza miasta, musiał być poświadczony co do wiarygodności i własnoręczności podpisu, przez Naczelnika Powiatu.

Na mocy takiego aktu, składanego w oryginale, interesant w prośbie, na imię Prezesa Trybunału Cywilnego pisanej, wyłuszczał zasadność swej pretensyi i dołączał posiadane dowody.

Prezes, rezulucyą odręcną, wyznaczał trzech prawników do dania opinii o zasadności zamierzonej akcji i komunikował im prośbę z dowodami. Prawnicy motywowali zasadność lub nie zasadność wytoczyć się mającego powództwa i na mocy ich opinii, Trybunał Cywilny na posiedzeniu ekonomicznem, przyznawał: atest ubóstwa lub też przyznania odmawiał.

Powie kto, że procedura była przewlekła. Może to i prawda, ale procedura taka dobrze oddziaływała na ludność i nie było zgola wypadku, żeby sprawa wytoczona na mocy atestu ubóstwa, było przegrana.

Obecnie jest inny porządek. W myśl Art. 880—888 Ust. Post. Cywil. Sąd Okręgowy decyduje tylko, ze strony czysto formalnej, ważność lub nieważność wydanego przez Wójta bądź Burmistrza aktu niezamożności. Wyznaczonemu z urzędu do wytoczenia sprawy na mocy przyznanego atestu Ubóstwa Adwokatowi, nie wolno, pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej, uchylić się od prowadzenia sprawy, choćby udowodnił, że sprawa nie ma zasady i przegrana być musi.

Wprowadzie, za złożenie nierzetelnego aktu i za wydanie go przez Wójta lub Burmistrza, grozi odpowiedzialność kryminalna i stronie, składającej taki akt i władzy, która go wydała, w stopniu dość wysokim, mianowicie: stronie z Art. 943 Kod. Karnego, grozi odpowiedzialność, jakby za fałszywe zeznanie, areszt od tygodni 3 do miesięcy 3-ch, zaś urzędnikowi, z mocy Art. 364 t. pr. grozi złożenie z urzędu a nawet, w razie łapownictwa, zesłanie na Syberję, bądź rotę aresztanckie z pozbawieniem praw stanu; do środków tych wszakże, jak przekonywa praktyka, nikt się nie odwołuje.

Zaradzić złemu można jedynie w ten sposób, żeby władze Sądowe wystąpiły o zmianę, bądź o uzupełnienie w porządku prawodawczym Art. 880 Kod. Karnego.

Mały dodatek do powyższego artykułu, obejmujący wyrazy: atest Ubóstwa może być przyznany, skoro zaradność zamierzonego powództwa uzasadniona i dowodami wsparta, postawił by sprawę na właściwej stopie.

Dawniej obowiązująca procedura Cywilna, nie jest tak zła, jak się niektórym wydaje. Nie z naszej winy, niektóre kwestye były przestarzałe i wymagały zmiany, ale zasada główna, polegająca na tem, że sprawą kierowała strona interesowana oraz, że przychodziło się przed komplet sędzący, wolny od wszelkich poglądów i wreszcie, że sprawa nie miała referenta, stanowiła jej wyższość. Nie była to procedura biurokratyczna. Postępowanie było lekkie, nieprzeciążające nikogo pracą. Sędzia nie wyczerpywał sił i nie tracił czasu na pisanie wyroków. Przystępował do słuchania sprawy z myślą swobodną a czas wolny obrócić mógł na studia prawnicze. Nie lekceważmy tego, co zostało za nami i nie powołujmy się na Prusy wtedy, gdy u siebie mieliśmy rzeczy piękne i praktyczne. Nie przynoszą one nam wstydu, lecz przeciwnie chlubić się z nich winniśmy. A nasza dawna kasowość, albo też system naukowy Konarskiego? Czy o nich pisać nie warto?

Wł. Smoleński.

PRZEGLĄD PRASY.

Znany badacz społeczny Władysław Grabski w artykule zamieszczonym w zeszycie 1-szym „*Ekonomisty*“ p. t. „*Reformy w stosunkach służbowo-robotniczych*“, przychodzi do następujących wniosków.

Należy w zakresie stosunków robotniczo-rolnych:

1. Ulepszyć mieszkania służby wiejskiej tak, by każda rodzina miała osobne mieszkanie, składające się z osobnej lub najwyższej wspólnej na 2 rodziny sieni, z izby i komory, dalej, by miała stały sklep na kartofle lub, żeby na robienie

sklepów z ziemi otrzymywała służba z dworu drzewo, dalej by były stałe chlewy, wreszcie by były obok domów ogródki na warzywa, a służba dostawała materyał do ogrodzenia ich. Domy mieszkalne powinny być systematycznie remontowane przez dwór z zabezpieczeniem zupełnym od zaciekania i przewiewu na zimę.

2. W zakresie higieny jest dużo do zrobienia dla służby wiejskiej głównie przez usuwanie, to jest zawożenie dołów ściekowych i urządzenie brukowanych śmietników w pewnym od progów mieszkalnych oddaleniu. W zakresie opieki lekarskiej pożądanem jest rozpowszechnianie jej stałej organizacji, która w wielu okolicach kraju niewielki koszt stanowi.

3. Dla utrzymania równowagi w budżecie służących bardzo jest rzeczą pożądaną w okolicach, w których się kartofle nie rodzą, zaprowadzenie pewnej normy gotowych kartofli dla ordynaryuszów, z jednoczesnym dodawaniem pewnej ilości dobrej ziemi pod kartofle na podbiórkę latem i na zapas.

4. Dla wytwarzania latem pożywniejszego środka pokarmowego należy utrzymanie latem krów służących polepszać. Natomiast kasowanie krów i zastępowanie ich gotowem mlekiem jest nieodpowiednie, bo jest to kosztowne dla folwarków, a służbę pozbawia bardzo korzystnego i właściwego użytkowania pracy kobiet koło krów własnych. Na to, by służba miała dodatki do paszy zimowej krów, należy jej dawać trochę roli pod marchew lub buraki pastewne.

5. Zaprowadzić droższą płacę posyłek latem tam, gdzie tego nie stosują, i wogóle podnieść płacę posyłek tam, gdzie wskutek emigracji młodzieży wiejskiej na zarobki sami służący płacić muszą posyłkom droższe pensye.

6. Dawać posyłkom, o ile tylko można, roboty na wydział głównie przy uprawie okopowych z tem, żeby dniówka była swoją drogą równomiernie wypłacona ordynaryuszowi, a posyłka dostawała na rękę przewyżkę zarobku akordowego ponad dniówkę. Natomiast w dnie słotne zostawiać posyłki w domu, bo więcej sobie niszczą wtedy ubrania, niż ich praca warta.

7. Pracę kobiet w polu u okopowych akordowo, a u żniw dniówkę zastosować powszechnie z tem zastrzeżeniem, by w żniwa nie wołać kobiet do roboty co dzień, a tylko w razie nagłej potrzeby, i wtedy winne wszystkie kobiety wychodzić razem do roboty. U obróbki okopowych też nie można zbyt wiele kobiet przeciążać, ale wprowadzić należy zwyczaj, by każda się czegoś podjęła. Przy robocie na dzień dawać kobietom płacę taką, jak obcym robotnikom, z tem nawet uwzględnieniem, żeby dzień ich pracy był znacznie krótszy, mianowicie zaczynał się dopiero od śniadania, przerywał na całą godzinę przed obiadem i kończył się na pół godziny przynajmniej przed zachodem słońca.

8. Gdy ordynaryusz nie może znaleźć posyłki, nie wydalać go za to ani w ciągu roku, ani nawet z końcem roku, tylko stosować do niego umowę komorniczą, przyczem warunki bytu komorników należy znacznie podnieść, dając im pełny opał, kasując dnie odrobków i podnosząc płacę dzienną latem oraz stosując, jak tylko można, wynagrodzenie akordowe, starcom i wdowom z dziećmi dawać również należy komorne w folwarku na specjalnych warunkach.

9. Wprowadzić powszechne zabezpieczenie służby na starość i na wypadek niezdolności do pracy, łącząc takowe z kasą przezorności i z bankiem kolonizacyjnym, wprowadzać kasy pogrzebowe i posagowe. Udział w tych instytucjach winien być zarówno ze strony pracodawcy, jak i pracownika.

10. Zwiększać należy stopniowo wynagrodzenie ordynaryuszów po części w zbożu, a głównie, w pensyi. Jednocześnie należy ograniczać liczbę ordynaryuszów do minimum, a to przez zastosowanie środków poniżej wyszczególnionych w punktach 11, 12, 13, 14, 15, i 16.

11. Kasować należy zbyt licznych dozorców (zostawić jednego na cały folwark), oganiaczów, furmanów, podwórzowych i t. p.

12. Obok, paru starszych fernali na ordynaryi, godzić do koni parobczaków na stole, podwyższając znacznie do-

tychczasowe pensje tej kategorii służby.

13. Zachęcać, do trzymania przez służbę parobków jako posyłki przez znacznie wyższe wynagradzanie takowych, niż posyłki dziewczyn i średniaków. Takich parobków używać do roboty inwentarzem.

14. Wchodzić w stały układ z pobliskimi co do posyłania ich dzieci na stałe co dzień do roboty w folwarku w ciągu całego roku lub za wyłączeniem zimy za określonym z góry wynagrodzeniem. W ten sposób dopełni się brak posyłek, jakiby wynikał z zastosowania środków, wymienionych w punktach 11, 12, 13, i 14.

15. Dla oszczędzenia potrzebnej ilości ordynaryuszów należy zaprowadzać orkę dwuskibowcami i stosować maszyny żniwne.

16. Należy zaniechać wogóle systemu rozstawiania całej forsy folwarcznej u takich robót, które na razie są potrzebne.

Przeciwnie trzeba obliczać ciągle i systematycznie co dzień naprzód, ile ludzi daną robotę może wykonać, tę robotę wymierzyć i dać zlecenie, by do wieczora była skończona, a zbywającą od tej roboty forszę gospodarską przeznaczyć do takiej roboty, która na razie może nie być potrzebna, ale która ułatwi późniejsze pośpieszenie z pilnymi robotami, gdy one nastaną, lub która korzystnie zużytkuje wolną na razie siłę robotnika.

17. Żniwa, a szczególnie obróbkę okopowych, oddawać na akord tak obcym, jak i folwarczym robotnikom. Przy uprawie buraków stosować system plantyerki, który jest pewnego rodzaju udziałem robotnika w zyskach właściciela i pobudza do inteligentniejszego i bardziej celowego użytkowania siły roboczej. Przy wszelkich robotach akordowych stosować gwarantowanie minimalnego zarobku dziennego tak, by robotnik przy tym systemie nie ryzykował nic, a miał wyraźną swoją korzyść zapewnioną.

Oto jest szereg postulatów, których wprowadzenie w życie leży w zakresie czysto indywidualnej pracy, a jeden tylko punkt 9 wymaga zbiorowej działalności. Jakkolwiek wskazówki dawane są do urzeczywistnienia i przy dzisiejszych ogólnych warunkach naszego kraju i rolnictwa, jednak rozpowszechnienie ich i skuteczność w poszczególnych wypadkach, a doniosłość dla całego kraju, są w ścisłej zależności od poprawy tych ogólnych warunków, w jakich się nasz kraj znajduje, a które wyciskają swe niekorzystne piętno na stosunkach robotniczych wiejskich.

Dla wzmożenia wartości pracy robotników rolnych, a w szczególności pracy młodzieży wiejskiej wielkiego znaczenia jest rozpowszechnienie nauki elementarnej i odpowiedniego wychowania tej młodzieży. Dla wyrobienia zdalnych rzemieślników wiejskich, specjalistów mleczarzy i pastuchów, zdalnych dozorców i t. p. konieczne są niższe szkoły zawodowe. Dla wprowadzenia powszechnego w życie zabezpieczenia na starość i przeżorności potrzeba odpowiedniego prawodawstwa i odpowiedniego banku emerytalnego, posiadającego zaufanie ludności roboczej i właścicieli. Dla tego, by w kraju małorolni mogli łatwo znajdować zarobki, a potrzebujący pracy robotników, potrzeba publicznej organizacji pośrednictwa pracy i nacyonalnej kolonizacji kraju. Dla tego, by rolnictwo nasze mogło skutecznie wytrzymać zwiększenie wynagrodzenia robotników miejskich, koniecznym jest polepszenie warunków produkcji przez usunięcie tych czynników, które nie pozwalają podnosić się u nas cenom zboża i mięsa w miarę podnoszenia się cen wszystkich innych produktów, podnoszenia cen gruntu i płac robocizny. Wreszcie dla tego, by kraj nasz przy podrażaniu robotnika nie zaniedbywał ciągłego zwiększania intensywności produkcji i nie cofał się do ekstensywnych systemów, któreby do opustoszenia wsi i wynędznienia ludności wiejskiej prowadziły, potrzebnym jest ulepszenie gruntowne komunikacji drogowych i rzecznych oraz publiczny tani kredyt melioracyjny, oparty na zmianach w dzisiejszym prawie hipotecznym i wytworzeniu dla takiego kredytu przywileju pierwszeństwa hipotecznego.

Oto szereg postulatów, których żadna jednostka sama urzeczywistnić nie zdoła, ale które wymagają celowego i świadomego działania całego społeczeństwa. Oczywiście, że działanie to w dzisiejszych warunkach politycznych jest albo wcale, albo tylko w słabym stopniu możliwe. Natomiast przy autonomicznym urządzeniu Królestwa Polskiego wymienione zadania stanęłyby na pierwszym planie do skutecznego, jako kardynalne warunki korzystnej ewolucji stosunków rolniczych, leżących w interesie zarówno właścicieli ziemskich, jak i całej ludności roboczej wiejskiej, do której zaliczyć musimy zarówno bezrolnych, jak i małorolnych, czyli stanowiącą większość ogółu zaludnienia naszej wsi polskiej. Dla pozostałej części naszej wsi, to jest dla włościan, posiadających powyżej 10 mórg, wiele z wyszczególnionych środków, np. szkoły elementarne i zawodowe, okażą się również bardzo pomocne, a najbardziej te, które zmierzają do podniesienia warunków produkcji rolniczej drogą ochrony rolniczych naszych rynków od konkurencji krajów mniej kulturalnych. Ostatni postulat w zakresie ekonomicznych potrzeb wsi jest solidarnym interesem wszystkich jej mieszkańców, czyli 75% ludności Królestwa Polskiego.

Urzeczywistnienie powyższych postulatów przy autonomii będzie kwestią czasu i nie napotka przeszkód. Bez niej jednak rolnictwo nasze nie będzie w stanie wyjść z ciężkiego położenia, w którym się znajduje, i które utrzymuje całą naszą ludność wiejską w ciągłej walce z biedą, jeśli nie nędzą. Włościanin rolny nie nadużywa trunków, jak dawniej, bo niema na to, posuwa swą oszczędność do ostatnich granic, ale kapitałów nie gromadzi, bo warunki rolnictwa na to mu nie pozwalają. Właściciele ziemscy dawno już przestali być utracyszami i prowadzą żywot przeważnie skromny i pracowity, a pomimo to długi majątków ziemskich rosą szybko. Nasz włościanin bezrolny, służący folwarczny za ledwie opędza swoje najbardziej niezbędne potrzeby, a na starość zwykle nic sobie zaoszczędzić nie zdoła. Atmosfera dzisiejsza wsi naszej w Królestwie Polskiem, to atmosfera przynębiającej walki o utrzymanie się na powierzchni pewnych ciasnych warunków bytu. Właściciel myśli tylko, żeby długi jego nie przeszły szacunku majątku, włościanin, żeby dzieci jego nie były zmuszone iść na służbę, nie mogąc się na roli utrzymać, parobek, żeby nie utracił krowy i nie zaszedł na wyrobnika, ostatni, by miał z czego żyć przez zimę, gdy zarobki ustają. Dla tego, by kraj cały mógł iść naprzód, by się rozwijał materialnie i samodzielnie postępował w kulturze naprzód, konieczne są reformy stosunków rolniczych i agrarnych, konieczną jest autonomia Królestwa Polskiego, która jedna te reformy przeprowadzić zdoła. Wł. Grabski. „Ekon.“ T. Ł.

Na replikę p. Mackiewicza odpowiadam tylko tyle. Cała pracowita statystyka autora repliki dla przekonania mnie jest zbyteczną. Wszystkim wiadomo, że w Rosyji i w miastach Rosyjskich przeważnie mieszkają Rosyianie. Kosmopolityzm petersburski stosowałem do wielce różnolitej (jak zapewniają) inteligencji tego miasta, która naturalnie kierowała wyborami. Nie przypuszczałem, ażeby mógł to ktoś inaczej zrozumieć. Jeżeli p. M. wie dobrze, że ta inteligencja Petersburska nie jest ani kosmopolityczną z przekonania, ani socjalistyczną to mógłbym zresztą na wiarę p. M. ustąpić z tej zasady, ponieważ wystarczają mi inne, a mianowicie: stosunek liczebny posłów i konieczna politycznie solidarność koła. Poseł starozakonny zresztą zupełnie mnie nie przerażał, skoro przyznają, że gdyby Warszawa wybrała trzech posłów, to tym trzecim mógłby być żyd, o ileby naturalnie w polityce koła nie przeszkadzał. Odpowiedni kandydat na pewno znalazłby się w Warszawie.

Mówiłem o wymierzaniu sprawiedliwości i przy tem obstaję. Ani my nie stanowimy wszechludzkiego trybunału dla innych narodowości, ani też możemy rachować jedynie na ten charakter Dumy. Wskutek tego nie

mogę przyjąć na wiarę p. M. że my, polacy, nie mogą dobić się sprawiedliwości, mamy ją innym wymierzać; zasłabi jesteśmy na te eksperymenta. Z tego też powodu nie przekonywa mnie sentencja o wrażliwości sumienia politycznego kadetów i tej również na wiarę p. M. przyjąć nie mogę.

O żadnej odmianie idealów nie pisałem; wyraziłem jedynie uzasadnione, (według mego zdania) i nieubliżające p. M. przypuszczenie iż nie odrzuca on idealów narodowych.

Na tem ta polemika powinna się zakończyć.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wice-prezes wydziału cywilnego przy Sądzie Okręgowym Suwalskim p. J. M. Kachiani mianowany został członkiem izby sądowej w Tyflisie. P. Kachiani, urzędując w Suwałkach zaledwie 4 lata, zjednał sobie wśród podwładnych i miejscowej adwokatury, uznanie i sympatję dzięki niepospolitym zaletom charakteru,—bezwzględnej uczciwości i bezstronności, to też wydział cywilny z ustąpieniem jego ponosi niepowetowaną stratę.

Na zebraniu przedwyborczem w dniu 12 Czerwca r. b. w sali Dyrekcji Szczegółowej odbytem, stowarzyszeni Okręgu Suwalskiego, wysłuchali sprawozdań z działalności władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w ciągu ostatnich lat dwóch. Sprawozdania te składali radcowie komitetu pan L. Wiszniewski i dyrekcji głównej p. Szymborski, z wielkiem uznaniem stowarzyszeni przyjęli wiadomość, że nareszcie projektowane są zmiany ustawy Tow. Kred. i niektóre punkty z niej, niepraktyczność których wykazała praktyka, będą odpowiednio zmoderowane i więcej zastosowane do potrzeb i dobra stowarzyszonych. Zaznaczyło się też ogólne żądanie, żeby te zmiany nastąpić mogły w czasie najrychlejszym i niedożnały losu, z jakim spotkał się projekt o pożyczkach melioracyjnych, który przez lat zgoła 20 czekał na urzeczywistnienie. Czy pożyczki te, przyznane w zasadzie prędko będą wydawane i czy wpłyną na poprawę gospodarstw rolnych, jest kwestyą dość ciekawą. Okazuje się, że przyznawane one będą na te tylko dobra, które przedstawiają odpowiednie bezpieczeństwo hipoteczne. Mają się mieścić w 60 procentach ogólnego szacunku dóbr. Będą to pożyczki krótko terminowe (na lat 20) i wydawane będą przeważnie na drenowanie. Obłożone są uciążliwymi formalnościami, a te pociągają za sobą koszta. Stowarzyszeni ciągle skarżą się na niepomierne koszta, na jakie są narażani przystępując do pożyczek i zmian w tym względzie uciążliwych przepisów uparcie żądają.

Godnym jest zaznaczenia ze sprawozdania radcy L. Wiszniewskiego ustęp o działalności Banku włościańskiego i o sumie przez tenże bank spłaconej Towarzystwu Kredytowemu za dobra rozparcelowane. Po rok sprawozdawczy bank włościański spłacił Towarzystwu ogółem rubli 16,270,000. W gubernii Warszawskiej rozparcelowano 254 dobra i spłacono pożyczki Tow. rubli 3,446,000. W gubernii Piotrkowskiej rozparcelowano 148 dóbr i spłacono pożyczki 1,500,000. W gubernii Lubelskiej rozparcelowano 191 dóbr i spłacono pożyczki r. 1,510,00—i t. d.

Jedna gubernia Suwalska stanowi wyjątek. Tu rozparcelowano 2 dóbr i spłacono pożyczki r. 16,650.

Pomimo takich spłat, obecnie na dobrach stowarzyszonych w Królestwie Polskiem udzielono pożyczki w List. Zast. 168,848,000, W gubernii Suwalskiej na 665 dobrach jest pożyczki dawniejszej rubli 9,777,750 i wydano na mocy nowej taryfy rubli 1,213,000. Obciążenie ziemi w tutejszej gubernii jest większe, niż w innych guberniach. Pomimo takiego obciążenia, dóbr wywłaszczonych jako niewypłacalnych okazało się mało. W ciągu ostat-

nich dwóch lat sprzedano wszystkiego dobr 11 i z tych większą część sprzedano w interesach familijnych.

☞ Dnia 17 b. m. odbędzie się pierwsze przedstawienie p. Knake-Zawadzkiego przy współudziale trupy teatru miejskiego w Kaliszu. P. Knake-Zawadzki, zaszczytnie znany jako pierwszorzędnny artysta dramatyczny ze scen krakowskiej i warszawskiej, wystąpi w jednej z najlepszych swoich kreacyi, a mianowicie w „Otelu“ Oprócz tego ujrzymy na scenie komedję nader aktualną, a która dotąd nie ukazywała się na żadnej scenie Królestwa, „Powrót posła“ J. U. Niemcewicza i nową sztukę Z. Sarneckiego p. t. „Adam i Maryla“.

Sądzymy więc, że Publiczność nasza nie omieszką skorzystać ze sposobności i tłumnie wypełni salę w dniach spektaklów.

Bilety nabywać można w cukierni p. L. Jankowskiego.

☞ W piątek, dnia 8 b. m. ujęci zostali przez miejscową policję dwaj fałszerze złotych pięciorubłówek, w chwili, gdy starali się, kupując w różnych sklepach drobne przedmioty, takowe rozmienić. Zarządzono więc natychmiast uwiadomienie mieszkańców miasta o tym fakcie przez wyębnienie, do czego użyto oficjalistę magistratu Kuczyńskiego. Prawie nic jednak nie można się było dowiedzieć, gdyż wyżej wspomniany oficjalista zaledwie niektórym raczył oznajmić fakt, dla ogłoszenia którego został specjalnie wysłany.

☞ Zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Wisznickiego na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły Handlowej p. Podzewski 10 rbl.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Redaktorze!

Posiadam przed domem kilka pięknych drzew kasztanowych, lecz niestety drzewa te zostały w tych dniach zeszpecone przez nieumiejętne obcinanie gałęzi, które tamowały, czy psuły sieć telefonów wojskowych. Nic bym przeciwko temu nie miała, gdyby we właściwej porze drzewa były podcięte przez umiejętną rękę ogrodnika, a nie przez żołnierzy obsługujących st. telefoniczną. Na moją opozycję w tej wandalskiej robocie, władza wojskowa odpowiedziała, że p. prezydent upoważnił żołnierzy ciąć gałęzie, które telefonom zawadzają.

We wszystkich miastach Europy, a zapewne i Królestwa, zarząd miast w osobach swych prezydentów czy burmistrzów rozciąga opiekę nad drzewami, ozdabiającemi ulice.

Czem to objaśnić, że u nas jest przeciwnie? Czy nasze miasto nie utrzymuje ogrodnika?

Proszę przyjąć i t. d.

H. Tyszkowa.

Suwałki, dnia 11 Czerwca 1906 roku.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Autorowi artykułu, omawiającego działalność Suwalskiego Lombardu: „pożądane są więcej szczegółowe informacje, oparte na rzeczowych danych“.

OGŁOSZENIE.

Letnie mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, ogrodu owocowego (do użytku) w pobliżu jezioro z łódkami w każdej chwili do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w redakcyi,

1—2